**„Nie ma nas w domu”, reż. Ken Loach – podsumowanie dyskusji**

„Nie ma nas w domu” Kena Loacha był ostatnim moderowanym przeze mnie filmem w roku 2020, a zarazem pierwszym spośród moderowanych dotychczas przeze mnie, który spotkał się z jednogłośnie pozytywnym przyjęciem wśród widzów. W niemalże każdej opinii, którą otrzymałem, powtarzało się kilka stwierdzeń – że to film bardzo dobry i poruszający, że przedstawiona w nim historia jest na tyle uniwersalna, iż bez problemu ten sam film mógłby zostać osadzony w polskich realiach.

We wprowadzeniu do dyskusji umieszczonym na forum, pozwoliłem sobie na lekko prowokacyjne porównanie filmografii Kena Loacha do czegoś, co Alfred Hitchcock określał mianem „plam nudy”, rozumianych jako elementy zwykłego, ludzkiego życia, które zazwyczaj w filmach są pomijane. Oczywiście nie miałem zamiaru tym stwierdzeniem w jakikolwiek sposób wartościować filmu, określać go jako gorszego ani nic w tym stylu. Widzowie podchwycili temat, przyznając, że filmowi Loacha bliżej do historii z życia niż klasycznej hollywoodzkiej fabuły, jednak zarazem podkreślając, iż nie uznają tego za wadę filmu. Pan Andrzej na przykład pisał tak: „chciałbym zauważyć, że z dzisiejszej perspektywy nie ma nic bardziej nudnego niż „gwałtowne zwroty akcji”. Tyle tego stworzono w całej światowej kinematografii, że doprawdy chyba już nikogo i niczym nie można zaskoczyć. Przyglądanie się szaremu życiu szarych ludzi jest o wiele ciekawsze od wyczynów agenta 007 czy zmagań Indiany Jonesa — archeologa o umiejętnościach komandosa”. Z kolei pani Alicja pisała: „Film kolokwialnie mówiąc o niczym, czyli o życiu. O właśnie dokonałam ogromnego spłycenia, bo przedstawioną historię można powielić w tysiącach egzemplarzy, a może milionach. Efekt? Otrzymamy tysiące, miliony takich samych, a jednak różnych historii. Zresztą jeśli weźmiemy na warsztat opowieść o chorobie, uzależnieniu, śmierci bliskiej osoby itd., to będzie podobnie”.

Widzowie, pytani o swoich ulubionych bohaterów, najczęściej odpowiadali, że ciężko wybrać jednego czy dwóch ulubionych bohaterów, a wręcz ciężko nawet powiedzieć, że któregoś z nich lubimy. Skłaniano się raczej do określeń: „sympatyzujemy” czy „współczujemy”. Na przykład pan Mariusz mówił: „Bohaterowi filmów Pana Loacha , subiektywnie oczywiście, bardzo starannie oczyszczeni są z nici potencjalnych sympatii. Na ekranie mam bardzo intymny świat, trudny a jednakowoż angażujący w sytuacje. Tak bardzo współczuje bohaterom i dziwie się światu, w którym człowiek człowiekowi”. Niektórzy z widzów wskazywali jednak na postać córki jako tą, której najbardziej współczuli podczas filmu. Tak opisała to pani Edyta: „Pyta Pan, Panie Jakubie, który z bohaterów najbardziej zapadł w serce. Myślę, że Liza Joe - wrażliwa, a nawet nadwrażliwa, spokojna i bardzo kochająca swoją rodzinę dziewczynka. Jest chyba najbardziej poturbowana przez los, najbardziej potrzebuje pomocy. Ogromnie się wzruszałam, ilekroć telefonowała do niej matka i wydawała polecenia w rodzaju: makaron w lodówce, odrób wszystkie lekcje, nie siedź przed komputerem dłużej niż kwadrans. Te telefony zawsze kończyły się słowami: bardzo cię kocham. To takie smutne mieć mamę niemal wyłącznie przez telefon…”.

Widzom film przypadł do gustu, poruszył, pobudził pewne przemyślenia – tak samo, jak było to w moim przypadku. Jak zwykle dyskusja z członkami klubu była dla mnie ciekawym doświadczeniem, pozwoliła przemyśleć pewne kwestie związane z filmem, a na inne rzuciła nowe światło.

Dyskusja była prowadzona drogą mailową oraz na forum – niestety, jeśli chodzi o nowy portal filmowy, zakładam że wystąpiły pewne problemy techniczne, gdyż przez większość czasu tamtejsze forum filmu było puste, by pod sam koniec moderacji pokazać kilka wiadomości z ostatnich dni – w większości były to wiadomości typu „test”.

Jakub Kraszewski